

Wyjazd do kraju Samów (10-19 lipca 2009 r.)

Podbiegunowa Laponia i Finlandia kraj komarów, reniferów, dużych odległości pokonywanych bocznymi drogami i komercyjnego Mikołaja. Kraj łąpiących światło bibliotek z fantastyczną architekturą, zieleni i słońca, którego w takiej ilości nikt się nie spodziewał.

Po wspaniałym noclegu pod Suwałkami przekroczyliśmy granicę i znaleźliśmy się w stolicy Łotwy - Rydze. Niestety ulewny deszcz skutecznie pokrzyżował nam dłuższe oglądanie jej zabytków, ale starówka na długo pozostanie w naszej pamięci.

Kolejny nocleg i zaokrętowani na prom Wiking po kilku godzinach dopłynęliśmy do Helsinek i dalej w podróż do Turku. Zmęczeni jazdą rozprostowywaliśmy nogi na wieczornym spacerze brzegami rzeki Aujoki, który mieliśmy dokończyć następnego dnia. Ale największą atrakcją tego dnia był obiad spożywany grubo po północy.

Rano spacerkiem poznawaliśmy zabytki tej najstarszej stolicy Finlandii, a więc katedrę z XIII wieku, zamek i pięknie zachowaną drewnianą architekturę oraz zagospodarowane barkami nabrzeże. A po dłuższym spacerze pojechaliśmy do krainy Muminków. Naantala, ulubiony kurort Finów dostarczył nam niesamowitych wrażeń i spotkań z bohaterami Doliny Muminków. Pełni wrażeń z tej baśniowej krainy udaliśmy się w ponad 600 kilometrową podróż do Oulu. Przed spaniem jeszcze tylko spacer po nadmorskiej plaży i liczne boje z kartą magnetyczną przy wejściu pod upragniony prysznic, niestety w większości przypadków przegrane.

Słonecznym porankiem pojechaliśmy zwiedzić miasto, a w jego centrum obejrzeć pomnik niezwykłego policjanta. I wizyta w bibliotece z samoobsługowym wypożyczaniem i działem dla dzieci z najpiękniejszym widokiem na zatokę. Przemili gospodarze obdarowali nas jeszcze prezentami – gadżetami z praktyczną torbą na zbierane z takim zapalem foldery, reklamowe, druki i inne mapy, tak skrętnie gromadzone przez bibliotekarską brać. Tego dnia obejrzeliśmy też cuda techniki w Centrum Naukowym i wreszcie przepełnieni wrażeniami opuściliśmy miasto by uda się na farmę reniferów gdzie nas oczekiwano. Było oglądanie zwierząt na wyciągnięcie ręki i degustacja potraw. Był więc gulasz z renifera z tradycyjną fińską chałką, wspaniała kawa i ciasteczka także wg fińskiej receptury wypiekane i w tradycyjnej fińskiej chacie z ludowym wystrojem i ręcznie wykonanymi meblami poznaliśmy stroje ludowe Finów a na koniec uczyły dla ciała i ducha mogliśmy kupić prawdziwe wyroby z mięsa renifera. Dzień zakończył spacer na campingu nad brzegiem malowniczego jeziora. Spaliśmy w Rovaniemi już za kręgiem polarnym i jak przystało na taką szerokość geograficzną, znów towarzyszyły nam białe noce.

Kolejny dzień to zwiedzanie administracyjnej stolicy Laponii i wizyta w wiosce Świętego Mikołaja. Rovaniemi w 1944 r. zostało niemal całkowicie zniszczone przez wojska niemieckie i po wojnie odbudowano je od podstaw w układzie urbanistycznym wymyślonym przez architekta Alvar Aalto, który zaprojektował przecznice odchodzące od głównej ulicy miasta tak, by tworzyły kształt rogów renifera. Przy jednej z głównych ulic widziałam rzeźbę Aalta umieszczoną na ścianie domu nazwaną Aurora Borealis, także przypominającą łopaty rogów łosia.

Na początek zwiedzamy Arcticum ukazujące kulturę i zwyczaje ludów dalekiej północy. Egzotyczna fauna i flora, tipi Samów, przedmioty z ich codziennego życia zarówno te z przeszłości, jak i wykorzystywane do dzisiaj, lodowa komnata i sala, gdzie w pozycji leżącej oglądaliśmy na kilkunastominutowym pokazie zorzę polarną. I po tych niesamowitych atrakcjach spacer po mieście w kierunku gmachu biblioteki.

Biblioteka miejska jest częścią Centrum Administracyjnego i Kulturalnego projektu Alvar Aalto, w skład którego wchodzi również ratusz i sala koncertowa. W czytelni głównej wszystkie regały biegną wzdłuż ścian i ścianek, co tworzy piękne, funkcjonalne wnętrza.



Okna zaprojektowane zostały tak, aby jak najlepiej wykorzystać światło dzienne, którego przez większość roku jest w tym leżącym tuż pod kołem podbiegunowym mało. Do tego meble, lampy, detale... i zachwycający dział dziecięcy, znakomicie przystosowany do potrzeb najmłodszych czytelników - jak również tylko "ogłądaczy".



regały na książeczki



oznaczenia grzbietów

Najciekawsze jednak było obrazkowe oznaczenie grzbietów książek dla najmłodszych- konik, czarownica. Znak zapytania odnosił się do konkretnych działów literatury i dziecko wybierając książkę kierowało się oznaczeniem obrazkowym. Oczarowani takim niesamowitym rozwiązaniem architektonicznym sal bibliotecznych udajemy się na zwiedzanie miasta, żegnani stojącymi przy ulicy kolorowymi rzezbami kamiennych reniferów.



renifery przed biblioteką



rzeźba na budynku



Kolejny raz przekraczamy linię koła podbiegunowego i jesteśmy w wiosce Santa Klausa.

Pełna komercja - na zewnątrz 26° C i świeci słońce, a wewnątrz budynków i najbardziej przez turystów obleganej poczty, ubrane drzewka świąteczne, bombki, świecidelka i muzyczka kojarząca się ze śniegiem, świętami i tą cudowną atmosferą Bożego Narodzenia. U elfów za odpowiednią kwotę euro można wysłać kartkę i zamówić prezenty, które dotrą pod choinkę z grudniową datą. W sklepach pełno świątecznych gadżetów: bombek, ciepłych swetrów i skarpet z elementami mikołaja i reniferów. A my za 2,80 euro staliśmy się posiadaczami imiennych certyfikatów, że staliśmy za kręgiem polarnym.



Tego dnia został nam jeszcze Santa Park, czyli wydrążona w skale kraina Świętego Mikołaja. Jazda saniami i podglądanie, jak wytwarza się prezenty, nauka pakowania prezentów w szkole elfów potwierdzona stosownym certyfikatem i jeszcze dla prymusów zdjęcie z samym Świętym Mikołajem, pod czujnym okiem pani mikołajowej. Po tych mikołajowych szaleństwach powrót na camping i po spokojnie, o normalnej porze zjedzonej kolacji – nocleg.

W porannych godzinach wyjazd do Tampere. Miasto z dwoma jeziorami między którymi różnica poziomów wynosi osiemnaście metrów, z zabytkową katedrą z wizją sądu ostatecznego i przepiękną cerkwią. Naszym celem jest jednak biblioteka miejska i na chwilę powrót do Muminków.



Muzeum Muminków poświęcone twórczości Tove Jansson, to kilka sal wypełnionych wykonanymi przestrzennie scenkami z kolejnych opowiadań. Jest łódka na jeziorze, piętrowy dom Muminków w przekroju, można obejrzeć toczące się w nim życie i mnóstwo wydań książek w różnych językach odmieniających przygody tych sympatycznych bohaterów. Na ścianach można zobaczyć oryginalne grafiki wykonane ręką samej autorki. Sympatyczne muzeum i oczywiście jest także sklepik, a nim wszystko o czym tylko zamarzysz fanie Muminków.

Wreszcie biblioteka. Jedna z największych bibliotek w Finlandii, wybudowana w latach 60. minionego wieku w nowoczesnym stylu, widziana z góry kształtem przypomina ptaka.



w cietrzewiowy gmach



centrum „zwrot maszyna”



„Metso” (tak jest potocznie nazywana) - w języku fińskim oznacza cietrzewia i właśnie sylwetkę tego ptaka wpisano w plan architektoniczny budynku. Wewnątrz tradycyjnie samoobsługowe wypożyczanie, czytelnie rozmieszczone w sposób niezwykle ergonomiczny i dział dla dzieci z salą, w której można wystawiać spektakle teatralne - ze sceną, widownią i całym zapleczem, potrzebnym małym artystom do występów. Ten pełen wrażeń dzień zakończyły pokazy w delfinariu i krótki spacer po parku rozrywki.

Na koniec naszego pobytu w Finlandii czekały nas jeszcze atrakcje stolicy, a więc losowo podzieleni na grupy zwiedziliśmy wyspę Suomenlinna z fortyfikacjami, muzeum zabawek.



Powrót na stały ląd do wykutego w skale kościoła z niezwykłym ołtarzem, podziwianie panoramy miasta i obiektów sportowych z wieży widokowej, i wreszcie Plac Senacki z katedrą i biblioteką narodową, która do 2006 r. była biblioteka uniwersytecka. Jej najstarsza część pochodzi z 1844 r. Całość budynku jest bardzo monumentalna, zabytkowa, stanowiąca centrum usługowe dla sieci bibliotecznej Finlandii. W bibliotece można otrzymać wiele metodycznych i popularnonaukowych polskich tytułów prasowych,

między innymi Nowe książki, Poradnik Językowy czy Przegląd Biblioteczny. Dział z książkami polskimi jest bardzo rozbudowany i zawiera wiele ciekawych i cennych pozycji. Była to piąta i ostatnia z zaplanowanych do zwiedzania bibliotek.



holl



polskie książki



W Helsinkach czekał nas jeszcze spacer po mieście do Soboru Uspienskiego, powrót na rynek, by zobaczyć raz jeszcze Kamień Carowej, piękną fontannę Havin Amanda i helsińskie planty, na których głośno rozbrzmiewał koncert jakiejś kapeli, a zakochani i nie tylko radośnie wsłuchiwali się w brzmienie muzyki.

Po tych atrakcjach czekał na nas jeszcze nocleg, który rano opuściliśmy niezwykle radośnie i przeprawa promem do Tallina, który zwiedzaliśmy w biegu. Katedra Aleksandra Newskiego naprzeciwko budynku estońskiego parlamentu. Galopem po uliczkach do centrum starówki i dobrze, że Pani Basia zabezpieczała tyły, bo gdy do wyboru fotka czy zakup pamiątki, łatwo było się zgubić przy tym hiperekspresowym tempie zwiedzania.



starówka

Kilka chwil na samodzielne oglądanie cudniek starówki i znów wspólnie oglądamy Plac Ratuszowy, przeurocze zaułki, fragmenty murów obronnych, basztę i... powrót do domu. Poznaliśmy ciekawy kawałek Skandynawii i tylko został taki niedosyt, że za krótko, że za szybko, no ale przecież zawsze można wrócić samemu i spokojnie zobaczyć ten Tallin. A reszta Skandynawii może za rok w Szwecji.

Wrażenia spisała Danuta Binkiewicz-Kołodziej